

WYBÓR WYCINKÓW PRASOWYCH X Ogólnopolska Wystawa Fotografiki (1960)

FOTOGRAFIKA

X Ogólnopolska Wystawa Fotografiki

Wistocie rzeczy można by ową wystawę nazwać jubileuszową z racji dziesięciolecia. Tym niemniej organizatorzy zastrzegają się, że tak nie jest, bo prace są za skromne i nie obrazują całego dorobku.

Przy okazji jednak parę cyfr. W okresie dziesięciolecia staraniem władz związku (Związek Polskich Artystów Fotografików) odbyło się 130 wystaw zespołowych i 125 indywidualnych. Członkowie Związku wzięli udział w 220 Salonach Międzynarodowych, zdobywając 8 medali złotych, 7 srebrnych, 21 brązowych oraz 91 dyplomów.

Tyle cyfr i faktów, które świadczą o niemałym dorobku dziesięciolecia.

A sama wystawa? Ciekawa, bogata, a przedstawione prace reprezentują bardzo wysoki poziom.

Osobiście uważam, że najciekawszą ekspozycją jest praca Edwarda Hartwiga w „Pracowni teatralnej”. Natomiast z zakresu fotografiki reporterskiej, a może słuszniej prasowej — najlepsze są zdjęcia Wiesława Prażucha, zatytułowane „Stodoła”. Do tej kategorii zdjęć należy też praca Zygmunta Gamskiego pt. „Defilada”.

Tym razem na wystawie stosunkowo słabo była reprezentowana fotografika portretowa.

To, co napisałem powyżej, nie jest żadną oceną, po prostu odnotowanie jeszcze jednej, ciekawej i udanej wystawy, którą warto obejrzeć. Adres „Zachęta”, Warszawa, plac Małachowskiego.

H. H.

ZDJĘCIA: W. KAPUSTO



H. H.,

*Fotografika. X Ogólnopolska Wystawa Fotografiki,
„Panorama Północy” 1961, nr 1, s. 15.*



W. Kapusto,
[Fotoreportaż z X OWF]
„Panorama Północy” 1961, nr 1, s. 15.

OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA FOTOGRAFIKI



Otwarta w Warszawie Ogólnopolska Wystawa Fotografiki posiada wspaniałą oprawę plastyczną, prace umieszczone w sposób różnorodny i ciekawy. Oby dobre ekspozycje stały się tradycją wystaw ZPAF i nie tylko tej organizacji fotograficznej. Sprawozdanie z wystawy na str. 6. Foto A. A. Mroczek

A. A. Mroczek,
Ogólnopolska Wystawa Fotografiki,
„Słowo Powszechne” 1960, nr 276, s. 1.

Piękna sztuka fotografowania



Halina Idziak Katowice — „Sylwetki huty”

Jubileuszowa, bo dziesiąta z kolei Ogólnopolska Wystawa Fotografiki w Zachęcie, zgromadziła około 230 prac 128 autorów. Prezentuje ona obszerny wybór bogatego dorobku polskich artystów - fotografików; znajdziemy na niej prace członków ZPAF z całego kraju. Zróznicowanie tematów, od „klasycznego” portretu i pejzażu poczynając, kończąc na kompozycjach nieomal abstrakcyjnych, szeroka skala ujęć i rozwiązań formalnych — oto wrażenie, jakie odnotować można już przy pierwszym, po bieżnym zaznajomieniu się z zawartością wystawy. Poziom prac jest wysoki; nie ma zresztą potrzeby rozwodzić się nad nim dłużej, jeśli przypomnimy uczestnictwo polskich fotografików w 220 wystawach międzynarodowych, ekspozycje zestawów ich prac w 22 krajach — i znaczną ilość nagród oraz wyróżnień zagranicznych (m.in. 8 medali złotych, 7 srebrnych, 21 brązowych).

Ekspozycja wystawowa ma pewien „minus”. Jest nim, słusznie zresztą zauważony i wytknięty, sposób grupowania pewnych zdjęć nie według autorów, lecz według tematów, co byłoby trafniejsze raczej w ekspozycji typu tematycznego. W

tym zaś wypadku utrudnia widzowi śledzenie dorobku poszczególnych twórców.

Nad fotografiami o tematyce pejzażowej ciąży bez wątpienia tendencja tradycjonalistyczna, które krok jeden tylko dzieli od taniego sentymentalizmu. Ale i w tej dziedzinie trafiają się dzieła szczęśliwie ową granicę wymijające.

Warto odnotować próby nowego spojrzenia na zawsze frapujący i nie dość wykorzystywany dotychczas przez fotografików temat, jakim jest krajobraz miast i ośrodków przemysłowych, zwłaszcza Śląska; próby te podejmuje artyści tacy, jak H. MAKAREWICZ, H. IDZIAK, K. JANKIEWICZ. Mocno wdraża się w pamięć pełna treści, sugestywnym metaforycznym skrótem wyrażona praca A. ZBORSKIEGO „Człowiek i instrument” (nagroda Ministerstwa Kultury i Sztuki). Pełne dynamizmu i ekspresji a zarazem bardzo charakterystyczne są impresje W. PRAZUCHA z roztańczonej młodzieżowej „Stodoły”. Zdawałoby się, że trudno o temat bardziej niebezpieczny ze względu na skłonności do schematu i szablonu, niż wojsko — umiał go jednak odbanalizować Z. GAMSKI. Trudno nie zapamiętać fotografii J. CZARNECKIEGO „Dwie” — przedstawia on rzucone na szarość chodnika, na ledwie widoczny zarys pejzażu ulicznego postępujących kobiet, znużonym krokiem zdawałoby się grożącym banałem i tanim sentymentem: Żelazowa Wola. A jednak A. KACZKOWSKI, pokazując tylekroć odtwarzane miejsce narodzin Chopina i pokój, gdzie wielki artysta ujrzał światło

dzienne — akcentem słonecznej plamy, rzuconej na biel ścian i podłogi „odświeża” utarty temat, nadaje mu ton swoisty i odrębny. Chciałabym jeszcze wymienić ze scen „rodzajowych” — M. HOLZMANA „Bitwę o Targówek”; z fotografów, których tematem jest człowiek — T. SUMINSKIEGO „Wszelkie zamówienia”, z fotografów, których autorzy wędrują wśród tematów niezauważonych, a ciekawie rozwiązywanych — „Zegar i cienie” T. PRZYPKOWSKIEGO, wreszcie wśród fotografów o tematyce groteskowej, przywodzącej na myśl fantastykę Gałczyńskiego — „Odpoczynek aniołów” E. HANEMANA.

Można by jeszcze wliczyć wiele celnych prac. Trudno jednak zarazem nie solidaryzować się z uwagami, padającymi w dyskusjach związanych z otwarciem wystawy: powtarzał się w nich zarzut o zbyt małym zainteresowaniu naszych fotografików człowiekiem, jako głównym tematem ich sztuki: że zbyt częstym traktowaniem człowieka jako elementu tła, jako motywu drugoplanowego podporządkowanego całości kompozycji.

Propozycje czy uwagi wysuwane pod adresem fotografiki polskiej nie zmieniają jednak faktu, że dziesiąta jej wystawa stanowi jedną z najciekawszych imprez tego rodzaju — i jedno z ważnych wydarzeń artystycznych jesiennego sezonu stolicy.

M. WARNEŃSKA

M. Warneńska,
Piękna sztuka fotografowania,
„Trybuna Ludu” 1960, nr 328, s. 4.

5 x o Jubileuszowej

Jubileuszowa, X Ogólnopolska Wystawa Fotografiki była ważnym momentem w rozwoju naszej fotografii artystycznej. Nie tyle z uwagi na okrągłą liczbę; była ona chyba przede wszystkim zamknięciem pewnego okresu eksperymentów, przetwarzania doświadczeń, jednym słowem etapem poszukiwań w zakresie nowych sposobów widzenia i obrazowania, najbardziej zgodnych z możliwościami i wymaganiami współczesnego odbiorcy. Nie chcąc dokonywać bilansu tego etapu poprzez recenzję, wyrażającą przeciwieństwo poglądy, upodobania i oceny jednego tylko człowieka, zwróciliśmy się z prośbą o wypowiedzi na temat wystawy do pięciu różnych osób, w ten czy inny sposób powiązanych czy interesujących się fotografiką. Im oddajemy głos na prawach wolnej trybuny. Podsumowanie tej dyskusji i wyciągnięcie z niej wniosków pozostawiamy Czytelnikom.

Henryk Lisowski — fotografik, twórca ekspozycji. Od czasu kiedy istnieje „sztuka pokazywania” najbardziej odpowiada mi typ wystawy skomponowanej plastycznie, a jeśli chodzi o rodzaj — to typ wystawy cyklicznej. Może to być jeden duży cykl lub kilka zestawionych ze sobą na zasadzie pokrewieństwa lub



1. „Wojna, war, guerre, guerra i Krieg. Krieg jest najbardziej jak wojna, prawda?”

(Hemingway)

Zbigniew Łagocki
1—4 REFLEKSJE WOJENNE

2. „Tu jest moja matka, siostra, dziewczyna, ale ja jestem gdzieś indziej. Dzieli nas zasłona z żelaza.”

(Remarque)



H. Lisowski,
5 x o Jubileuszowej,
„Fotografia” 1961, nr 1, s. 12.

przeciwstawienia ich sobie. Taki typ wystawy daje duże możliwości wygrania wielu momentów i wartości nie tylko poszczególnych prac, ale i całości. Ekspozycja w tym sensie jest pełnowartościowym przeżyciem, nie wylatuje z pamięci natychmiast po opuszczeniu sali, lecz pozostaje u widza na bardzo długi czas. Dotychczasowe coroczne ogólnopolskie wystawy fotografiki były przeciwieństwem takiego pojmowania ekspozycji. Alfabetyczna kolejność ustawiania autorów stwarzała brak harmonii w układzie. Brak zgody w formacie, brak zgody w walorze fotogramów powodował chaos. Rezultat — wystawa nie wywierała wrażenia, widz wychodził znudzony. Obecną, X Ogólnopolską Wystawę Fotografiki starałem się właśnie skomponować plastycznie. Odpowiedź, o ile mi się to udało i czy ten typ ekspozycji odpowiada autorom i odbiorcom, należy już nie do mnie.

Marek Holzman — fotoreporter. Tę krótką wypowiedź na temat wystawy zaczniemy od próby oceny współczesnego malarstwa. W momencie kiedy malarstwo rezygnuje z roli „świadka koronnego” współczesności na rzecz gry formy, szokowania formą, tym koronnym świadkiem staje się fotografia. Mówiąc o X Ogólnopolskiej, tę wielką rolę fotografii trzeba przede wszystkim zaakcentować.

Są w tej chwili dwie konwencje widzenia rzeczywistości. Pierwsza — „ostrowidztwo”: fotografowanie zagęszczonych wycinków rzeczywistości, przy czym rola kreatora twórcy jest rolą inteligentnego dokonywania wyboru fragmentów najbardziej reprezentatywnych i emocjonalnych, najbliższych ludzkiej prawdzie. Taki sposób widzenia rezygnuje z zabaw formalnych, z igraszek nadrealistycznych na rzecz pełnego, ostrego autentyzmu. W tym wielką wartość wystawy „Rodzina Człowiecza”, której wpływ uważam za czynnik przełomowy w rozwoju polskiej foto-



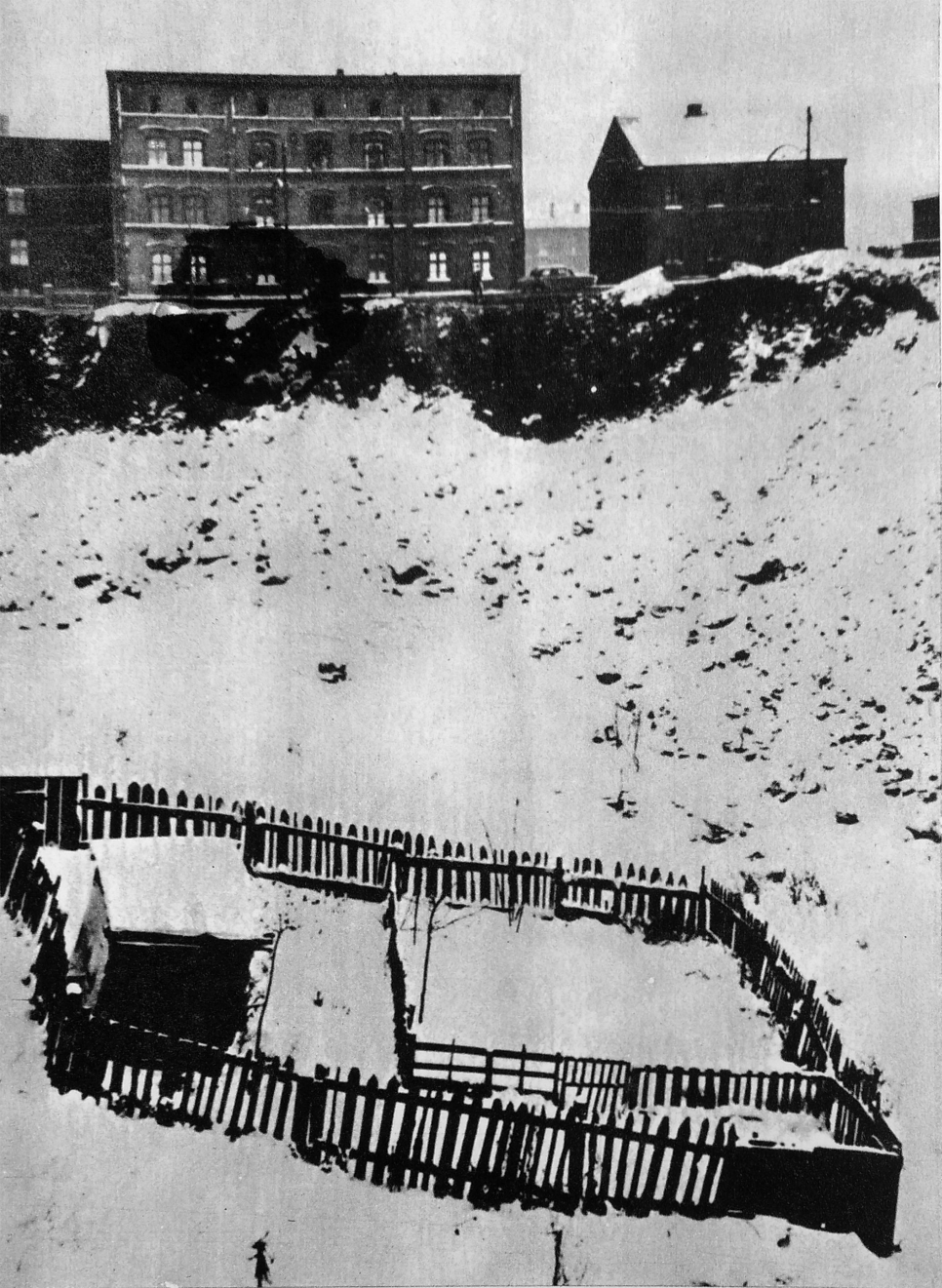
3. „Przypomniałem sobie nagle martwego człowieka, numer przyszyty do ramienia—sto sześćdziesiąt tysięcy i kilka. I te baraki.”

(Vercors)

4. „Ziemio! Nie okrywaj krwi mojej i niech w tobie nie znajduję miejsca, gdzie by się miało wołać moje!”
(Księgi Hioba, XVI. 19.)



M. Holzman,
5 x o Jubileuszowej,
„Fotografia” 1961, nr 1, s. 13.



1. TRYPTYK ŚLASKI — OGRODEK, Anna Chojnacka
2. Z CYKLU „WRZESIEŃ”, Jerzy Lewczyński
3. W PRACOWNI TEATRALNEJ, Edward Hartwig

1

grafiki. Humanizm tej wystawy, pokazanie tożsamości ludzkich cierpień i radości pod każdą szerokością geograficzną wykazały, że fotografia nie może, jeśli chce spełnić swoją rolę świadka koronnego, ograniczać się do poszukiwań czysto formalnych.

Drużga konwencja to formalistyczne widzenie świata. Wielu twórców na całym świecie eksperymentuje w tej dziedzinie i z faktem powszechności trzeba się liczyć. Skąd się to bierze? Wydaje się, że źródłem są bardzo silne wpływy malarstwa współczesnego na fotografię, coś, co określiłbym jako oddawanie pola, rezygnację z tego, co powinno być mięsem i krwią fotografii. Widzenie abstrakcyjne prowadzi niewątpliwie do doskonalenia warsztatu. Obawiam się jednak, że wyraźny przerost zainteresowania warształem grozi jałowością. Wystawa Ogólnopolska jest konfrontacją tych dwóch sposobów widzenia i cieszę się bardzo, że taka konfrontacja została przeprowadzona. Autentyzm wyszedł z tej konfrontacji obroną ręką — rzetelną obserwacją rzeczywistości wcale nie okazała się konwencją przestarzałą, ale jest wciąż żywa.

Mam głębokie przekonanie, że fotografika polska pójdzie w kierunku autentyzmu, łącząc w sobie wszystkie zdobyte warsztatu formalnego z drapieżnością widzenia. W sumie, trzeba powiedzieć, że wystawa jest dowodem przełamania pewnych do tej pory obowiązujących konwencji, wynikających niejednokrotnie ze snobizmu twórców. Słowem, warsztat zostaje podporządkowany humanizmowi.

Dyskusyjna jest koncepcja wystawiennicza. Szczególnie dyskusyjna wydaje mi się rozsypanie fotogramów jednego twórcy po całej wystawie. Przecież styl to człowiek! Rozsypanie fotogramów uniemożliwia pokazanie całego twórcy — dramaturzmu zawartego w fotogramach, metody obserwacji, warsztatu. Jeśli na wystawie problemowej istnieje konieczność podporządkowania poszczególnych fotogramów jakiejś całości lub idei porządkującej wystawę, to na wystawie fotografii artystycznej najważniejszy staje się twórca, całość jego pracy. Wydaje mi się, że w ten sposób skrzywdzono zdobywczynię I nagrody, kol. Annę Chojnacką, której praca zatytułowana wyraźnie

M. Holzman,
5 x o Jubileuszowej,
„Fotografia” 1961, nr 1, s. 14.

„Tryptyk śląski” została wyeksponowana w ten sposób, że dwie prace znajdują się obok siebie, a trzecia więź łącząca te trzy fotografie. Jednocześnie szeregowanie zdjęć jednorodnych tematycznie grozi pewną jedno-
stajnością, monotonią.

Jestem optymistą i głęboko wierzę, że polska fotogra-
fika coraz bardziej, coraz lepiej będzie służyła sprawie
ludzkiej. Ze poszukiwania formalne, jakkolwiek ważne,
ustąpią miejsca sprawie najważniejszej — człowiekowi.

Leonard Zajączkowski — operator Polskiej Kroniki Fil-
mowej. Wystawa jest wybitnie nierówna. Moim zdaniem,
fotograficy przeszli trochę na łatwiznę. Mam do nich kilka
pretensji. Przede wszystkim używają za krótkich obiektyw-
wów. W przenośni i dosłownie. To znaczy, że za mało jest
na wystawie ciekawego i dobrze, czyli z pewnej odległości,
gwarantującej, że nie peszy się obiektu wycelowanym apa-
ratem, podpatrzonego człowieka. Długi obiektyw zapewnia
większy dostęp do wnętrza człowieka. Człowieka jako ta-
kiego, człowieka ulicy, który chodzi, rozmawia, ma jakieś
napięcia, troski. Można przecież robić piękne portrety lu-
dzi starych, młodych. Właśnie piękne, bo niekoniecznie
trzeba zawsze pokazywać ludzi od strony negatywnej. Na
wystawie jest takich portretów stanowczo za mało.

Wystawa nie prezentuje dostatecznie wszystkich dziedzin
i tematów fotografii. Dlaczego jest tak mało pięknego pej-
zażu polskiego? Dlaczego zaniedbuje się fotografię koloro-
wą?

Nie przekonały mnie pierwsze nagrody. Np. „Rodzina
śląska” mocno kojarzy się z wystawą „Rodzina Człowiecza”.
Z prac Holzmana najbardziej podoba mi się portret Mi-
chela Blocka. Nie rozumiem natomiast roli dekoracyjek
w „Portrecie bez twarzy”. Nie chcą napadać, nie chcą
mówić „nie”. Wiem, że można inaczej, można dużo, dużo
lepiej. Apetyt przychodzi z jedzeniem. Kiedy mamy dobre,
chcemy lepsze. Nasi fotograficy nie wypowiedzieli się
w pełni na wystawie. Pozostawia ona uczucie niedosytu.
Warsztat artystyczny jest bardzo ambitny, ale moim zda-

niem, stać fotografików na więcej. I tego trzeba od nich
wymagać. Nie chcą ich uczyć, bo sami umieją. Niech
tylko chcą. Niech nie dają się opanować rutynie.

Sprawa inna — fotografia powinna dekorować nie tylko
sale wystawowe, ale i prywatne mieszkania. Jeśli wieszamy
na ścianie mieszkań grafikę, to dlaczego nie powiesić fo-
tografiki? Pięknego pejzażu, a nawet portretu? Nie zaw-
sze zresztą chodzi o treść, można powiesić nawet zdjęcie
czysto formalistyczne. Żywot dzieł fotograficznych nie po-
winien kończyć się na wystawach. Ich piękno powinno
służyć nam na codzień.

Józef Mroszczak — grafik, profesor ASP. Poziom
X Ogólnopolskiej Wystawy Fotografiki jest wysoki,
choć po zeszłorocznej Ogólnej, a szczególnie po wysta-
wie „Polska w Fotografii Artystycznej” oczekiwałem
od niej czegoś więcej. Wystawa „Polska w Fotografii
Artystycznej” była bardziej współczesna niż każde in-
ne dążenie do współczesności w plastyce, bo cechował
ją idealny realizm, współcześnie zobaczony i przetwo-
rzony. Oglądaliśmy również w tym roku szereg dobrych
wystaw indywidualnych, które zresztą uważam za naj-
lepszy rodzaj wystaw. Ale najważniejsza była wysta-
wa „Rodzina Człowiecza” — zawierała największą
dawkę humanizmu, była najbardziej fotograficzna. To
znaczy żadna z prac nie próbowała zbliżyć się do gra-
fiki czy malarstwa, co niestety dostrzegamy czasem
na Ogólnopolskiej, lecz wszystkie były wyrażone języ-
kiem czysto fotograficznym, czyli grą światła i cieni.
Światłocien może zdeformować, że fotograficy nie
muszą uciekać się do innych sposobów obrazowania.
Sumując wrażenia z tych wszystkich wystaw, biorąc
pod uwagę najlepsze osiągnięcia fotografii światow-
wej, z którą mam możliwość często się stykać, i pamię-
tając o bardzo dobrej pozycji fotografii polskiej
w skali światowej, wydawało mi się, że X Ogólnopol-
ska będzie o wiele lepsza, co nie znaczy, że nie ma
na niej naprawdę dobrych prac. Wymienię chociażby
fotografy Chojnackiej, Hartwiga, Holzmana, Łagoc-
kiego, Zborskiego.

2

3



M. Holzman, L. Zajączkowski, J. Mroszczak,
5 x o Jubileuszowej,
„Fotografia” 1961, nr 1, s. 15.



Krzysztof Teodor Toeplitz — krytyk. Przyznam się, że wystawa fotografiki nie sprawiła mi żadnych prawie niespodzianek, potwierdzając raczej to, co kilkakrotnie już miałem okazję mówić na temat tej sztuki w Polsce. Należę do tych, którzy uważają fotografię za sztukę obserwacji, i wyżej cenię w niej prawdę od tak zwanego „piękna”. Niestety, zarówno w naszej tradycji, jak i praktyce bieżącej dominuje kierunek przeciwny. Również na wystawie przeważają prace, których autorzy poszukują pięknej stylizacji, estetycznego charakteru kompozycji, efektów graficznych czy malarskich, produkując w rezultacie bardzo gustowne wyroby galanteryjne; wadą ich jednak jest to, że nie wiadomo, do czego służą.

W gruncie rzeczy zresztą trudno winić za to samych fotografików. Na całym świecie fotografia rozwija się na bazie wielkich pism ilustrowanych; świat współczesny przesycony jest fotografią typu reporterskiego, poznawczego, z której wyrastają dopiero tak wyrafinowane, a równocześnie zdrowe zjawiska, jak Bresson, prace fotografików-reporterów z „Magnum” lub wystawa „Rodzina Człowiecza”. U nas — poza nielicznymi wyjątkami — tradycja magazynu ilustrowanego, wielkiego reportażu fotograficznego, tradycja wiadomości przekazywanej za pomocą fotografii, właściwie nie istnieje. Na wystawie od razu odróżnić można w sposób pozytywny tych autorów, którzy otarli się lub wyrosli z fotografii prasowej. Większość jednak, nie mając realnego zbytu dla swych fotografii, zajmuje się zdobnictwem lub podrabianiem grafiki i malarstwa, co zresztą ma swoisty popyt: nietrudno zauważyć, że może poza „Światem”, dodatkiem do „Życia Warszawy” czy „Panoramą” większość pism traktuje fotografię jako ozdobnik, rysunek, plakat, nie zaś jako dokument lub informację o ludziach i zdarzeniach. Stąd bierze się artystowska deformacja naszej fotografii, która daje efekty nieraz bardzo nawet „wysmakowane”, ale jałowe i martwe, pozbawione waloru poznawczego. Jaka zaś potrafi być różnica pomiędzy ową estetyczną galanterią fotograficzną a prawdziwą obserwacją, o tym przekonuje nas najlepiej ostatnia wystawa Dorysa. Autor, w momencie gdy zdarzyło mu się spojrzeć na świat okiem kronikarza, daje w cyklu kazimierzowskim rzeczy świetne nie tylko przez swą wartość archiwalną, ale i przez warsztatową jakość. Po prostu dochodzi do prawdy, którą uważam za powołanie fotografii.

1. „TUTAJ, TUTAJ!”, Zbigniew Kapuścik

2. W PODRÓŻY, Józef Myszkowski



K. Toeplitz,
5 x o Jubileuszowej,
„Fotografia” 1961, nr 1, s. 16.



1. ROMAN MACIEJEWSKI, Józef Rosner
2. ODPOCZYNEK ANIOŁÓW, Eugeniusz Haneman
3. CZŁOWIEK I INSTRUMENT, Andrzej Zborski

2

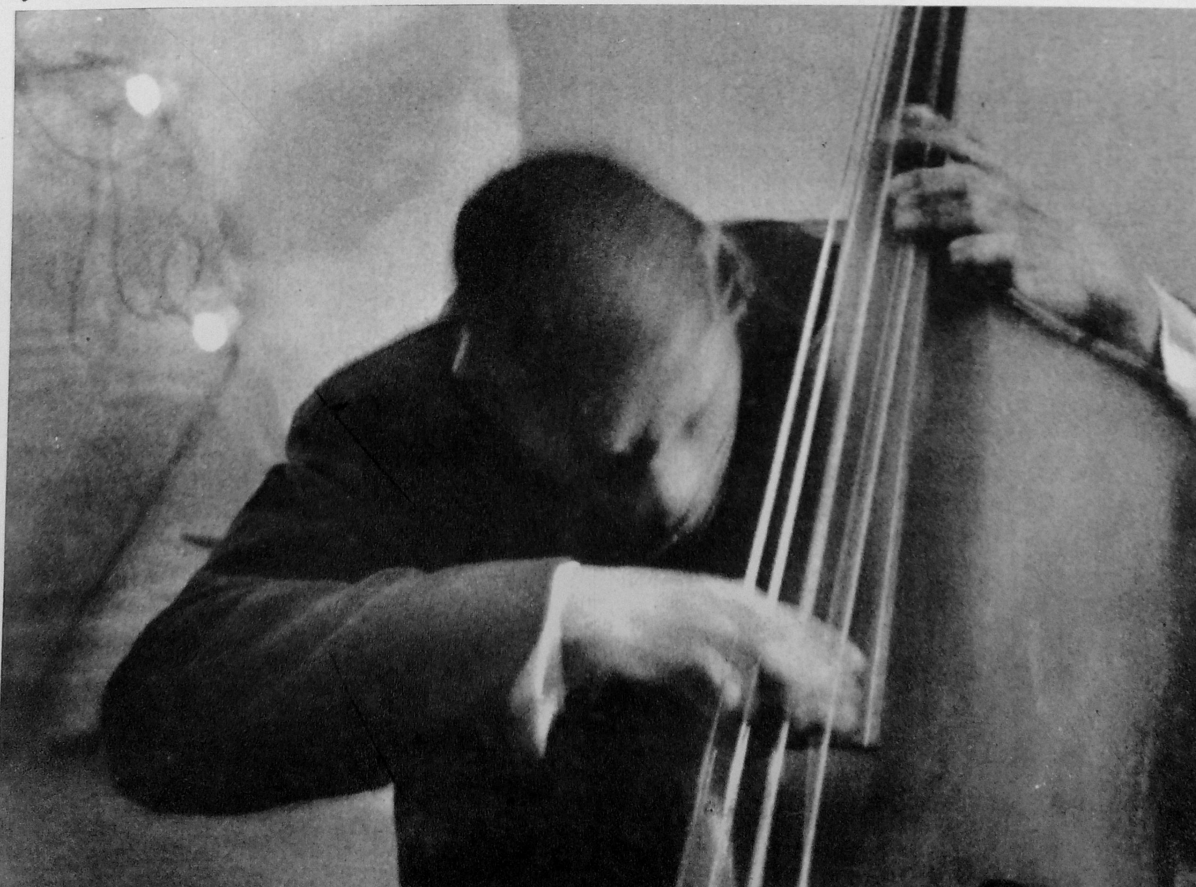
Na X Ogólnopolskiej Wystawie Fotografiki ZPAF Komisja Nagród przyznała następujące nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki: dwie I — Annie Chojnackiej za całość prac i Markowi Holzmanowi za całość prac, dwie II — Edwardowi Hartwigowi za zdjęcia „Montowanie dekoracji” i „W pracowni teatralnej” oraz Andrzejowi Zborskiemu za całość prac, cztery III — Zofii Nasierowskiej za zdjęcie „W Galerii Tretiakowskiej”, Wiesławowi Prażuchowi za „Stodołę I” i „Stodołę II”, Tadeuszowi Rolke za „Zaduszki” oraz Lucjanowi Święckiemu za całość prac,

Wyróżnienia otrzymali: Kazimierz Jankiewicz za zdjęcie „Świt”, Konstanty Jarochoński za całość prac, Henryk Lisowski za „Kompozycję” oraz Jan Siudecki za całość prac.

Nagrodę redakcji „Fotografii” uzyskał Zbigniew Łagocki za cykl „Refleksje wojenne”.

Poza tym ZPAF przyznał 5 dyplomów honorowych — Henrykowi Hermanowiczowi, Adamowi Kaczkowskiemu, Franciszkowi Karasiewiczowi, Tadeuszowi Linkowi i Januszowi Uklejewskiemu.

3



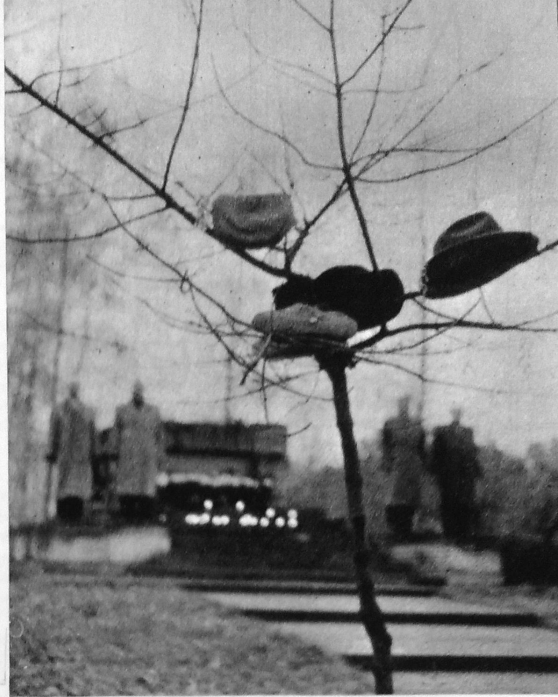
Z X Ogólnopolskiej Wystawy Fotografiki ZPAF,
„Fotografia” 1960, nr 12, s. 405.



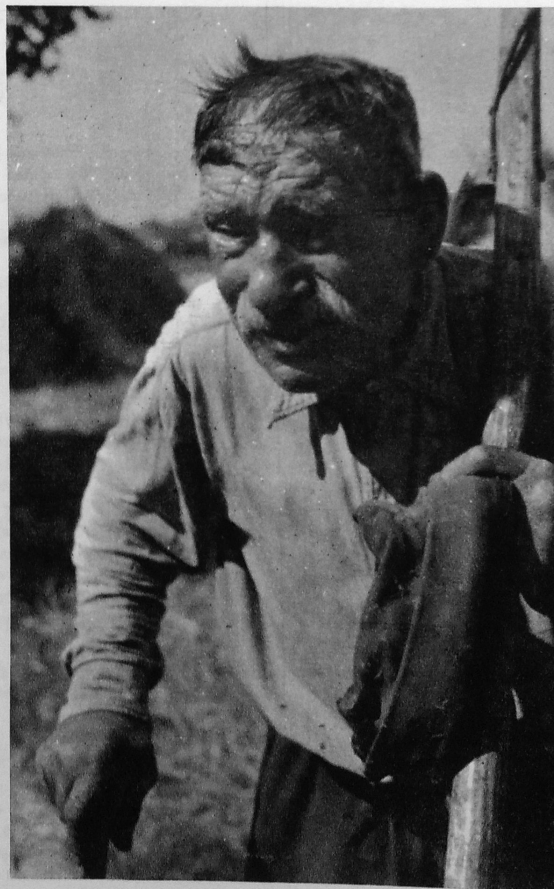
4. JOLA. Franciszek Karasiewicz
5. BITWA, Zygmunt Szarek
6. ZADUSZKI, Tadeusz Rolke
7. SWIT, Kazimierz Jankiewicz
8. SKWAR, Zygmunt Szarek



Z X Ogólnopolskiej Wystawy Fotografiki ZPAF,
„Fotografia” 1960, nr 12, s. 406.



6



407

Z X Ogólnopolskiej Wystawy Fotografiki ZPAF,
„Fotografia” 1960, nr 12, s. 407.



T. Rolke, Bez tytułu,
praca pokazywana na X OWF, za:
„Sztandar Młodych” 1960, nr 283, s. 2.



Fotografia za bardzo, artystyczna

Jubileuszowa, dziesiąta już Ogólnopolska Wystawa Fotografii, otwarta w „Zachęcie” bije rekordy jeśli chodzi o ilość zwiedzających. Świetna ekspozycja, nienaganny poziom artystyczny – czy tylko to ich tutaj przyciąga? Dlaczego, w gruncie rzeczy, fotografia staje się w naszym kraju tak popularna?

Na pewno nie ze względu na stempelek „artystyczna”, na pewno nie ze względu na zdjęcie trickowe, kładące nacisk na formalną stronę zagadnienia. Byłoby uproszczeniem powiedzieć, że ludzi interesuje fotografia jako źródło poznania świata – ale przecież z tym właśnie nastawieniem biorą do ręki ilustrowane magazyny. Oczywiście – przyzwyczailiśmy się już do fotografii, staliśmy się i bardziej wybredni, i bardziej wrażliwi. Czujemy „klimat” zdjęcia, rozumiemy i doceniamy odkrywczość spojrzenia na rzeczy, które przywykło się widzieć w sposób sztamkowy.

Jest to bardzo porządna wystawa. Fotograficy wyróżnieni pierwszymi nagrodami (Tadeusz Rollke i Marek Holzman) pokazali świetne prace. A jednak – pewne rozczarowanie. Cokolwiek za dużo dbałości o poziom, o „walor plastyczny fotogramu”, za dużo fotografii, którą można by nazwać „atelierową”, za mało reportażu, za mało – ogólnie rzecz biorąc – swobody. Zasadza chyba biorą sobie nasi fotograficy do serca to, iż prace ich powinny być „artystyczne”.

O.

O.,
Fotografia za bardzo artystyczna,
„Przegląd Kulturalny” 1960, nr 49, s. 8.